Nr. 169. Kraków, piątek 18 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 368. — Konto czekowe Nr 124.025.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 6, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z RADY PAŃSTWA.

MOWA POSŁA DASZYŃSKIEGO PRZECIW PANSLAWIZMOWI.

Wiedeń, 17 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Kramarz omawiał stosunki finansowe państwa, które wymagają współdziałania wszystkich stronnictw, gdyż inaczej trudne zadanie uporządkowania stosunków finansowych nie da się przeprowadzić. My Czesi także należymy do tych, którzy są zdania, że każdy naród powinien przedewszystkiem bronić własnych interesów; bylibyśmy ostatnimi, którzyby sobie pozwolili interesy innego narodu wyżej stawiać, jak własne. Z pewnością można zrozumieć, jeżeli Polacy oświadczają, że chcą polityki wolnej ręki. Ale jeżeli tylko trochę czują po słowiańsku, nie wolno im mówić: „My nie robimy ani polityki czeskiej, ani polityki niemieckiej“. Nie stawia się polityki niemieckiej i czeskiej na jednej linii, jeżeli się samemu jest Słowianinem i Polakiem. My Polaków nie prosiliśmy, aby robili politykę czeską, ale czyż jestto żądanie czysto czeskie, jeżeli nie chcemy, aby na ławie ministrów zasiadali Hochenburger i Schreiner? Czyż to jest jednostronny interes południowych Słowian albo Polaków, jeżeli chcemy przeszkodzić temu, aby Austrya na zewnątrz nie występowała jako państwo niemieckie, jeżeli przeciw temu się bronimy, aby — jak to się stało z przedłożeniem językowem — pracowano „pour le roi de Prusse“? (dla króla pruskiego). Czyż nie jest to także interesem polskim, aby w Austryi nie rządzili Niemcy, tylko aby to państwo było sprawiedliwe wobec wszystkich narodów?

Poseł Stojałowski: Tego chcemy przecież wszyscy.

Poseł Kramarz: Ale wtedy nie wolno wam mówić: My nie chcemy robić polityki czeskiej. Nie żądamy tego od panów, ale chcemy od panów tylko tego, abyście nie prowadzili polityki antysłowiańskiej. (Żywe oklaski u Czechów). Nie kierowaliśmy się też tem, czy w ministerstwie spraw zagranicznych będzie się podobało, jeżeli stajemy w obronie Polaków poznańskich, albo czy w Petersburgu przyjemnie to dotknęło, gdy my przemawialiśmy za sprawiedliwością wobec Polaków w Rosyi.

Mowca Koła polskiego.

Poseł Głąbiński upomina Izbę, aby zarzucono rozdział na dwa obozy, ponieważ szkodzi to interesom państwa i ludów i ogranicza życie konstytucyjne. Koło polskie trwa przy zapatrywaniu, że w Austryi nie można prowadzić polityki ani przeciw Niemcom ani przeciw Słowianom, a narodowe zbliżenie się może przyjść tylko w drodze kompromisu. W tym duchu Polacy zawsze pracowali.

W dalszym ciągu mówca polemizował z wczorajszą mową posła Praszka, odpierając jego pogróżki i odpowiadając posłowi Kramarzowi, któremu odmawia prawa mieszania się do wewnętrznych spraw Galicyi. Wkońcu oświadczył, że Koło będzie głosować za budżetem zarówno w interesie państwa, jak i parlamentu.

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński zauważył, że dr Kramarz, jako czule nastrojona dusza słowiańska, czerpie swoje porównania chętnie z zakresu instrumentów muzycznych. Pierwej zawsze mówił o przegranym fortepianie, aż z fortepianu zrobił się podwójny związek, który — jak on sam przyznał — silniej niż kiedykolwiek połączył Austryę z niemiecką polityką. Wywody moje nazwał on melodyą katarynkową i odkrył u mnie jakiś specyalny rodzaj halucynacyi, w której zamiast białych myszek, ja zawsze, kiedy on mówi o Rosyi, widzę cara, szubienice, ruble i Stołypina. Cóż innego jednak mam widzieć? (Wesołość i potakiwania u socyalnych dem.). Czemże innem jest neoslawizm dra Kramarza i towarzyszów jego, jak nie koteryą caryzmu na tle popularnych haseł: Rosya i słowiańska Austrya, jeżeli nie odświeżaniem haniebnej rosyjskiej reakcyi przez fikcyę t. zw. słowiańskiej solidarności? Jest ona fikcyą, ponieważ rząd rosyjski i rosyjska reakcya wcale nie czują po słowiańsku; ponieważ rząd rosyjski właśnie teraz w osobach cara, Stołypina i Izwolskiego ma na wodach finlandzkich zjazd z Wilhelmem II; ponieważ politykę rosyjską dziś, wczoraj i onegdaj zawsze dyktuje Berlin; ponieważ po bitwie pod Cuszimą Wilhelm II miał odwagę nazwać się jedynym przyjacielem Rosyi i wyrazić swój smutek z powodu strasznych ciegów Rosyi. Więc jeżeli panowie mówicie nam, że rosyjska polityka jest kursem słowiańskim, **jest to kłamstwom!** Oficyalna rosyjska polityka toczy się również „pour le roi de Prusse!“ (Potakiwania i oklaski na ławach socyalnych dem.).

Jesteśmy dobrymi Słowianami, zwalczając tę politykę; jesteśmy dobrymi ludźmi i dobrymi Europejczykami, jeżeli ten caryzm stawiamy tu w zachodniej Europie pod pręgierz.

Poseł Czech: I my jesteśmy przeciw temu!

Poseł Daszyński: W takim razie ja nie jestem ślepy, albo wszyscy jesteśmy ślepi!

Poseł Czech: Ale w takim razie po cóż tyle zdenerwowania i krzyku!

Poseł Daszyński: Że pan masz tak czułe uszy i że właśnie czescy szowiniści są przeciw krzykom, pierwszy raz słyszę! (Wesołość). Wszak to panowie wynaleźliście parlamentarną muzykę, największy z postrachów i bardziej denerwujący niż moje mowy.

Oficyalna Rosya jest właśnie Rosyą Niemców.

Na najwyższych stanowiskach widzimy tam Giersów, Lambsdorffów, Wittych, Stakelbergów i t. d. To nie są Słowianie, więc zwalczanie tej polityki jest właśnie lepszą słowiańską polityką, niż udawać się do Stołypina i prosić go o audyencyę, by znaleźć poklask. Taka polityka jest podstępna i gubi narody, a jeżeli Czesi temu nie wierzą, ponieważ nie mają w domu rosyjskiego klucza do rosyjskiej zagadki, to niech pójdą do Bułgaryi i tam spytają o rezultat gospodarki Kaulbarsa.

Poseł Czech: Któż broni tych ludzi?

Poseł Daszyński: Cieszy mnie to niezmiernie; jeżeli chcecie poznać politykę rosyjską po jej owocach, to idźcie do Królestwa Polskiego.

Poseł Czech: To i my mówimy!

Poseł Daszyński: W takim razie nie jestem chory; w takim razie moje słowa nie są melodyą katarynkową; w takim razie jest moim świętym obowiązkiem, czy jesteśmy Polakami, czy Czechami, czy też Niemcami, mówić o tem, gdyż „jeżeli mię świerzbi, skrobię się“.

Cały naród Rusinów powołuję tu na świadków, że od setek lat rabowano im język; naród, który nie ma żadnych szkół; gdzie cała narodowa czynność została zrabowaną, o co my ręka w rękę z nim walczymy. Nie słyszałem jednakowoż ani słowa o tem, by dr Kramarz ze swoim neoslawizmem ujął się za Rusinami,

Polityka Rosyi morduje narody;

nietylko zwraca się ona przeciwko Słowianom, ale przeciw wszystkim ludom, które mają nieszczęście dostać się pod jarzmo rosyjskie. Idźcie na Kaukaz, do Azyi środkowej, do Tatarów, do Ormian! Wszędzie ta polityka, wszędzie rabunki, wszędzie taki sam rozlew krwi, te same głupstwa, ta sama nienawiść do ludzi. (Okrzyki na ławach czeskich: „Pravo Lidu“ zdementowało pana!).

Poseł Daszyński: Z mymi towarzyszami ja się porozumiem. Pan nie masz prawa powoływać się na „Pravo Lidu“!

Wejrzyjcie panowie w najosobistszą politykę dra Kramarza, w konferencyę praską, gdzie on odgrywał rolę gospodarza i biegał od Polaków do Rosyan i przedstawiał narodowe porozumienie, neosłowiańską solidarność jako pierwsze przykazanie owocnej polityki Rosyi; jakże po tych oszołomieniach praskich dni wygląda rzeczywistość!

Hr. Bobriński w Galicyi.

Hr. Bobrinskij powrócił do Rosyi przez Galicyę i dał w siebie wmówić, że Rusini w Galicyi są Rosyanami karpackimi i twierdził, jakoby znajdował się wśród swoich ziomków, a był tylko z tymi nielicznymi rusofilami, których tam jeszcze znalazł, którzy tylko wogóle mogą się nimi czuć pod ochroną dra Kramarza w Austryi. I nie miał spokoju hr. Bobrinskij, aż biednych ruskich chłopów za pieniądze rosyjskie sprowadzono do Rosyi, aż odbyły się najosobliwsze pielgrzymki oszukanych chłopów po Rosyi, aż zawieziono chłopów do Kijowa, Moskwy, Petersburga do teatrów, obsypywano podarunkami, ugaszczano szampanem i powiedziano, że stali się Rosyanami karpackimi. Oto jest klątwa pańskiego stanowiska, panie drze Kramarzu! Pan, najbardziej narodowy ze wszystkich narodowców, doprowadziłeś do tego, że Rosyanie w swych tendencyach rusyfikacyjnych nabrali odwagi wobec Rusinów. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów). A jeżeli pan spytasz Rusinów, dlaczego oni takiej polityki z panem nie mogą robić, to otrzymasz pan jasną odpowiedź.

Ponieważ to jest polityka samobójstwa!

Tu stoją Rusini. Nie powiedziałem ani jednego słowa, któregoby oni nie mogli potwierdzić.

Poseł Cegliński: Z pewnością.

Poseł Daszyński: Pan wogóle jesteś pechowcem, panie drze Kramarzu! (Wesołość na ławach socyalistycznych). Gdzie pan siędziesz, następuje zamęt nie do opisania. Nazwałem zaś pana przeciwieństwem Don Kiszota, ponieważ wiem, że pan jesteś jednym z najprzyzwoitszych polityków, jednym z naszych współpracowników około powszechnego prawa wyborczego.

Poseł dr Kramarz: Czy to także było pechem?

Poseł Daszyński: Gdyby ta praca tylko na głowie dra Kramarza polegała, nie przyszłaby ona do skutku nigdy, prawie bezpośrednio po praskiej rezolucyi Polacy zebrali w Królestwie Polskiem milion rubli, ażeby założyć szkoły dla ludu. **Milion skonfiskowano i szkoły zamknięto.** (Wołania na ławach czeskich: Znowu je otwarto!)

Poseł Daszyński: Nie! Nie otwarto ich znowu!

Dmowski — bez zastrzeżeń.

Kierujący polityką Polaków w Rosyi Dmowski obrócił w czyn radę dra Kramarza. Dał on wyraz swemu pogodzeniu się z narodem rosyjskim, a nawet z rządem rosyjskim, ponieważ Polacy w Dumie głosowali za kontyngentem rekruta. A gdzież jest teraz Dmowski? Mu-

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

WOJNA.

5

Okrzyk ten nie znalazł echa. Mały porucznik, przechadzający się przez cały czas przed frontem, z rękami założonemi wtył i uporczywie spoglądający na końce butów, nie podniósł nawet głowy. Popatrzyliśmy na siebie, a w serca wcisnął się strach.

Prusacy są tak blisko; jutro, a może nawet dzisiaj rozpocznie się bój... Nagle ujrzałem przed sobą śmierć, śmierć czerwoną na wozie, ciągnionym przez rozszalałe konie.

Śmierć szła na nas, wymachując kosą. Gdy bitwa była jeszcze daleko od nas, oczekiwaliśmy jej namiętnie, z początku z patryotycznej gorączki i z junakieryi, później przez zupełny upadek nerwów i ze zmęczenia, jako wybawienia od cierpień. Teraz, kiedy bitwa była tuż koło nas, obawialiśmy się jej i drżeliśmy od strachu na samo jej wspomnienie. Spoglądałem mimowoli w przestrzeń w kierunku Chartres. Wydało mi się, iż w olbrzymiej równinie kryje się okropna tajemnica, przerażenie i nieświadomość, a otoczenie nabrało jakiegoś nowego, nieznanego wyrazu czegoś nieubłaganego.

Czekałem, że lada chwila z za błękitnej linii drzew wychylą się kaski, rozbłysną ostrza bagnetów, zaczerwieni się ogień i rykną gardziele armat. Pastwisko, jaskrawo oświecone słońcem, zdało mi się morzem krwi. Wysokie krzewy ciągnęły się w dal, rozchodząc, krzyżując, jak gdyby pułk piechoty, najeżony bagnetami, manewrował przed bitwą. Rozrzucone po błoniu jabłonie zwieszały nisko gałęzie nakształt przerzedzonych szeregów rozsypanej kawaleryi.

— Rota, na miejscu! — zakomenderował porucznik.

Pełni przeczuć nieszczęścia, opuściwszy bezsilnie ręce, długo dreptaliśmy na jednem miejscu, usiłując przedrzeć się myślą poza okropną linię horyzontu, kryjącą tajemnicę naszych losów. Nerwowo naprężoną ciszę przerywał jedynie niemilknący stuk wozów i głosy ludzi, jeszcze bardziej wystraszonych, jeszcze pospieszniej uciekających, niż przedtem.

Stado kruków, czarna awangarda śmierci, które zjawiły się niewiadomo skąd, zatrzepotało, zakręciło się, a po wielu kołowaniach wzniosło się ponad naszemi głowami, nakształt ponurej chorągwi pogrzebowej i znikło w lesie dębowym.

— No, zobaczymy tych sławnych Prusaków — niepewnym tonem przemówił długi, wybladły żołnierz, nasuwając dla dodania sobie otuchy czapkę na ucho. Ale nikt mu nie przywtórzył, a wielu poczęło się rozchodzić.

Rotę strzelców poprowadzono na rozstaje, by wznosili „niedostępne barykady“, a nasz pułk — do lasu, by rąbać „jak najwięcej drzew“. Siekiery, motyki, sztangi zabrano już mieszkańcom jeszcze przed naszem przyjściem, więc teraz pracowano, czem się dało. Przez cały dzień rozlegały się uderzenia i padały drzewa. Generał dla zachęcenia nas, raczył sam dozorować tego spustoszenia.

— Nuże gałgany — wrzeszczał niewiadomo dlaczego — machaj ostro, jeszcze jedno, jeszcze to — przyczem wskazywał na najwyższe, proste jak kolumny pnie.

Żądza bezmyślnego niszczenia ogarniała nas za każdym razem, kiedy wspaniałe drzewa jedno za drugiem z głuchym łoskotem padały na ziemię, kalecząc pnie sąsiednie. Z pośród przerzedzonego lasu wyłaniały się szerokie wyrąbane linie, jak gdyby jakiś olbrzymi, straszliwy sierp dokonał tu okropnego żniwa. Jeden z dębów, padając, przygniótł na śmierć dwóch żołnierzy.

— Śmielej, raźniej — krzyczał generał.

Chartres i wszystkie osady w okolicy miasta były już zniszczone. Główne siły francuskiej aryergardy, zasłaniające odwrót, musiały się spieszyć. Zbiegów badano, czy widzieli na własne oczy Prusaków, szczególnie rozpytywano ich o pruskie mundury. Co kwadrans przybywały nowe garstki po czterech, pięciu ludzi, bladych, zasapanych. Większość porzucała tornistry, niektórzy nawet karabiny; wszyscy opowiadali niesłychane dziwy. Rannych między nimi nie było. Zbiegów postanowiono ulokować w kościele, ku wielkiemu przerażeniu proboszcza, który, wznosząc ręce ku niebu, jęczał żałośnie:

— Matko Najświętsza, w moim kościele... Mój Boże, żołnierze w moim kościele!...

Nasz generał, zajęty wyłącznie swą niszczycielską misyą, nie miał czasu obstawić pozycyj naszych placówkami. Tylko jedna, jedyna, nieliczna forpoczta, stała na drodze do Chartres przy szynkowni, nawiedzanej przez włóczęgów. Placówka ta znajdowała się pod komendą sierżanta, który wszakże nie otrzymał żadnych instrukcyj. Wobec tego żołnierze nic nie robili, tylko włóczyli się z kąta w kąt, pili i spali.

A jednak jeden z nich, z nudów przechadzając się koło karczmy z karabinem, zdołał zaaresztować miejscowego lekarza, podejrzewając w nim niemieckiego szpiega już choćby z tej racyi, że lekarz nosił rudą brodę i niebieskie okulary; sierżant zaś, stary kłusownik, który zresztą „pluł“ na wszystko, w trakcie tego siedział w sąsiednim ogrodzie i zabawiał się chwytaniem królików. (D. c. n.)

siał złożyć swój mandat, i nie znalazł się przez całe tygodnie nikt, któryby ten mandat zechciał podjąć, ponieważ rosyjski rząd, któremu panowie pochlebiacie, zadał Polakom dwa ciosy, którymi są: rabunek prawa wyborczego na zachodzie Rosyi i oddzielenie Chełmszczyzny. Wobec tego ciosu dr Kramarz faktycznie nie miał prawa pozostać ślepym. Jest to

dyabelskim zamachem

na 300.000 rzymsko-katolickich Polaków, którzy nawet według statystyki rządu tam żyją.

Poseł Markow (moskalofil): Naród należy tam do małorosyan.

Poseł Daszyński: Tych 300.000 Polaków nie śmią przed sądem wymówić ani jednego słowa polskiego. Jest to akt polityki prozelityzmu i religijnego prześladowania, ale dr Kramarz jest prawdziwym adwokatem dzisiejszej Rosyi. Nie może wszystkiego przyznać, a jeżeli przyzna, to szuka za powodem usprawiedliwiającym. Ja powiadam: szubienica, a dr Kramarz powiada: rewolucyoniści także strzelali i zabijali. Więc po której stronie pan jesteś? Jaka kula jest panu sympatyczniejszą: kula rewolucyonistów, czy też rządu?

Dr Kramarz: Ani jedna ani druga.

Poseł Daszyński: To jest najtańszym wybiegiem, jeżeli pan mówisz, że chcesz, aby wogóle nie strzelano. Co pan w delegacyach powiedziałeś, kiedy ze strony naszej podniesiono

skargę z powodu pogromów?

Tam zamordowano tysiące żydów, żydówek, dzieci żydowskich, pożary w żydowskich dzielnicach były najstraszniejszymi, jakich wogóle najnowsze czasy doczekały się. Na zimno mordowano za pieniądze rządu, gdyż komisarz policyjny, który urządził te pogromy, siedział w dyrekcyi policyi w Petersburgu. Został on przez księcia Urusowa zdemaskowany. O tem pan tak samo dobrze wiesz, jak my. Ależ jakżeż to kunsztowne słowa znalazł dr Kramarz, by pogromów już nie usprawiedliwiać, ale je uczynić możliwymi do zrozumienia? On użalał się tak, jakby rząd rosyjski użalał się nad żydowskimi rewolucyonistami. Oto mówił, że żydzi przez pogromy zostali ukarani, ponieważ młodzież żydowska stała w pierwszych szeregach rewolucyi. To jest stanowisko neoslawistów! Właśnie podczas gdy Kramarz bawił w Petersburgu, w Dumie Stołypin wygłosił mowę o religijnej tolerancyi i pragnął wszystko odebrać, co rewolucya wymusiła na caryźmie.

Reakcya szaleje w Rosyi na wszystkich polach, dlatego nie jest faktycznie czas, aby obecnie uprawiać propagandę solidarności z tą Rosyą i w ten sposób austryacką politykę trzymać w szachu. Te puste frazesy o neoslawizmie nie miały nic innego oznaczać jak

poprawę reputacyi Rosyi w Europie.

Panowie wskazujecie na pangermanizm. Czemże on jest innem, jak prusactwem w Niemczech? I jako narodowcy nie będziecie mogli tutaj potępiać dążenia Niemców, że oni z Niemcami w państwie niemieckiem czują się solidarnymi tak, jakbyśmy wam brali za złe, gdybyście poza granicami Austryi mieli Czechów i czuli się z nimi solidarnymi. Ale równocześnie pangermanizm nic oznacza przecież jedności z rasą anglosaską! Widzimy, jak Niemcy właśnie otoczeni są przez politykę angielską. Nie chcecie przecież panowie w nas wmówić, że dąży się do związku wszystkich Germanów. Jeżeli nienawidzicie pangermanizmu i boicie się go, to my go taksamo nienawidzimy i boimy się. Ale tu chodzi o prusacyzm, o junkierstwo, o militaryzm. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Nasi rodacy prowadzą walkę z tem junkierstwem i militaryzmem, który jest o wiele potężniejszy, o wiele dawniejszy, niż neoslawizm. Cała socyalna demokracya niemieckiego pochodzenia zgadza się z tem, że wielki i potężny naród osłabia się przez te dwa pasożyty: junkierstwo i militaryzm, że **naród poetów i myślicieli upadł do poziomu żołnierzy.** (Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Walczymy jednakowoż przeciw Słowianom, którzy właśnie ten militaryzm popierają, którzy stali się podnóżkiem dla junkrów, **dla swoich junkrów.** Nie zapomnimy nazwisk Schwarzenberg i Sylva-Tarouca, ale istnieje przecież różnica. W Niemczech lud jest inteligentny i może kontrolować swój rząd, lecz w Rosyi mamy do czynienia ze ślepym, ujarzmionym, wygłodzonym ludem; więc jeżeli się Rosyę porównywa z Europą zachodnią, jeżeli się wyniośle pomija Rosyę oficyalną i powiada ogólnikowo, że czujemy się solidarni z ludem rosyjskim, jest to **gruba niedokładność.**

Z ludem rosyjskim? tak, ale tylko wtenczas, gdy ten lud nie jest ostoją dla despotyzmu; jeżeli zaś ubrany w mundur strzela do własnych matek i ojców, jeżeli spokojnie znosi niewolę i głód — **nie!**

Sympatyzujemy z ludem, który łamie kajdany, solidaryzujemy się z rewolucyą, ze wszystkimi, którzy walczą o wolność i demokracyę, ale nie z próżnymi słowami dra Kramarza,

lecz z czynami, choćby z browningiem w dłoni.

Dr Kramarz przeklina wprawdzie każdą kulę, czy padła za sprawę wolności, czy za sprawę despotyzmu, ale na to nie zgodzi się nikt rozsądny. Nie jest nam obojętnem, czy w Rosyi bierze górę rewolucya czy caryzm i kogo kule trafiają.

Powiedział dr Kramarz, że sprawiedliwość i porządek w Słowiańszczyźnie są wzniosłym celem. Któżby temu zaprzeczył! Ale dlaczegóż stawać na przestarzałem stanowisku rasowem? Czyż dr Kramarz nie miałby dosyć pola dla pracy wśród słowiańskich ludów w Austryi? Idźcie na południe, zróbcie pokój między Chorwatami a Serbami!

Dr Kramarz: Już jest zrobiony. (Śmiechy i sprzeciwy u soc. dem.).

O polskie szkoły na Śląsku.

Poseł Daszyński: **Idźcie do Śląska wschodniego** i weźcie się do swych najbliższych towarzyszy, czeskich obywateli.

Dr Kramarz: I to robimy! O tem pan wiesz!

Poseł Daszyński: Ale nie idzie pan tam i nie upomina pan Słowian, **którzy Słowianom odmawiają szkół;** nie zwalcza pan uprzywilejowanej kliki, która **w małych polskich gminach odmawia polskiej dziatwie robotniczej, polskiej szkoły!**

Dr Kramarz: Tośmy już uczynili!

Poseł Daszyński: Lecz z jakim rezultatem! Walczcie w północnych Czechach o szkoły dla waszych dzieci, a poprzemy was z całego serca, ale czy pan sądzisz, że tylko wasze dzieci potrzebują ojczystego języka, a nasze nie? (Okrzyki wśród Czechów: Z pewnością!) **To są słowa, ale nie czyny!**

Pójdźcie także do Galicyi. Ja już ściągnąłem na siebie ze strony burżuazyjnej opinii mego narodu nazwę „zdrajcy ojczyzny“ za to, że miałem odwagę ująć się otwarcie za narodem ruskim. (Oklaski u socyal. dem.). **Potępiamy politykę antyruską, bo jest bezsensowną, a dla Polaków szkodliwą.**

Dr Kramarz: Tak jest!

Do Koła polskiego.

Poseł Daszyński: Potępiamy ją, bo odbiera Polakom pewność siebie wobec rządu wiedeńskiego. Powiadacie panowie (tu mowca zwraca się do Koła polskiego), że chcecie prowadzić politykę wolnej ręki, ale w Izbie nikt w to nie uwierzy. Jesteście skrępowani, bo nie możecie każdemu zagwarantować sprawiedliwości nie słowami lecz czynami. Myśmy tę drogę wskazali: jest nią **powszechne, równa, tajne, bezpośrednie i uczciwe prawo wyborcze do sejmu galicyjskiego.** Pozwólcie Rusinom i Polakom wsiąść na jednego konia, a oni już pojadą sami!

Mamy dużo do czynienia z porządkiem w domu, nie mieszamy się w sprawy innych, a jeżeli się mieszamy, to stajemy po stronie walczących, więzionych i wieszanych i nie mamy tej smutnej odwagi, by na równi stawiać życie siepaczy i życie rewolucyonistów. — Wzmacniacie ten rząd rosyjski, idąc ku polityce rasowej; polityka rasowa, zwłaszcza tak bałamutna, jak neoslawizm, jest niebezpieczną dla naszego państwa. **Odpowiednią jest tylko polityka narodowa.**

Prawo dla każdego narodu

jest naszym sztandarem, a narodowa polityka nie może być inną, jak **polityka robotników,** ta, która oświadcza swą solidarność z całym światem pracującym, a z tem jesteśmy wyżsi ponad wasz neoslawizm, panie Kramarzu! (Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Po Daszyńskim przemawiał dr Kramarz, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Z komisyi kolejowej.

Wiedeń. W komisyi kolejowej oświadczył minister kolei Wrba, że rząd zamierza dla wzmocnienia finansowych środków państwa podwyższyć taryfy towarowe na kolejach państwowych, o ile możności z 1 października i łącznie z tem dokona też objęcia ruchu świeżo upaństwowionych linij. Gdyby reforma miała z technicznych względów być przesunięta na termin późniejszy, to brakłoby finansowych warunków dla objęcia tych linij i wtedy w myśl ugody także objęcie ruchu później nastąpi.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ochrona pracy w ustawodawstwie europejskiem za rok 1908.

Przegląd ustawodawstwa ochronnego w roku ubiegłym niewielki wykazuje postęp w położeniu klasy robotniczej. Wszędzie niechęć burżuazyjnych parlamentów do rozumnej polityki socyalnej wyraża się przedewszystkiem w odrzucaniu projektów socyalistycznych. — A jeżeli zdarzają się jakieś reformy, to są one przeważnie natury drugorzędnej.

W poniższym wykazie podajemy ważniejsze ustawy, pomijając państwo austryackie.

W Niemczech zasługuje na uwagę ustawa z grudnia 1908 r., która acz bardzo niedostateczna, daje przecież niejaką ochronę pracy kobiet i dzieci. Zaletą tej ustawy jest, że rozciąga się nietylko na większe zakłady przemysłowe, ale wogóle na przedsiębiorstwa zatrudniające przynajmniej 10 robotników. Ogranicza ona pracę dzieci poniżej 16 lat i zakazuje pracy nocnej kobiet. Poza tem warto podnieść rozporządzenie Rady związkowej, regulujące przerwy w pracy robotników wielkoprzemysłowych.

W Szwajcaryi wydano w niektórych kantonach, dotąd nieznających ograniczenia pracy kobiecej, ustawę wzorowaną na berneńskiej, a przewidującą właśnie różnorakie w tej dziedzinie zakazy. — Dalej w Bernie i w Zurychu wydano ustawy strejkowe, któreby zresztą raczej na nazwę antystrejkowych zasługiwały, gdyż głównie zajmują się ochroną „chętnych do pracy“.

We Francyi z całego szeregu dekretów ministeryalnych, które niejednę pożądaną zmianę wprowadziły do warunków pracy, najważniejszy jest dekret z marca, ustanawiający stałą komisyę dla badania sprawy bezrobotnych. Z ustaw parlamentarnych wymieniamy ustawę z lipca o „radach pracy“, złożonych z przedstawicieli robotników i przedsiębiorców, oraz parlamentarną ratyfikacyę międzynarodowej berneńskiej rezolucyi o zakazie nocnej pracy kobiet w przemyśle.

We Włoszech urzeczywistniono nareszcie zakaz nocnej pracy w piekarniach.

To samo w Finlandyi.

W Danii i Norwegii ukazało się po kilka ustaw ochronnych, ale mniejszego znaczenia.

Jedynie w Anglii prawodawstwo ochronne właśnie w roku 1908 wykazało postęp. Doszło do skutku ubezpieczenie na starość i wprowadzono 8 godzinny dzień roboczy w kopalniach węgla.

Poza Europą prawodawstwo ochronne w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w poszczególnych stanach, systematycznie poprawiało warunki zdrowotne i położenie młodocianych robotników; wreszcie w Australijskim Związku, tak samo jak w Anglii, weszło w życie ustawowe ubezpieczenie na starość, przyczem granica wieku jest niższa niż w Anglii, bo lat 65.

Deficytowy budżet.

Sprawozdanie posła Steinwendera jako generalnego referenta budżetu wykazuje, że budżet tegoroczny zamyka się faktycznie deficytem kilkudziesięciu milionów, mimo że ugrupowanie cyfr nastąpiło w ten sposób, że ogólny rezultat wykazuje nieznaczny deficyt.

Preliminarz po zmianach, poczynionych przez komisyę budżetową, wykazuje:

w dochodach	2.404,647.482 K
w wydatkach	2.406,554.543 K
tak, że cyfrowy niedobór wynosi	1,907.061 K

W rzeczywistości deficyt jest jednak daleko większy, albo komisya wstawiła do dochodów:

z bicia monety	29 milionów
z nadwyżek kasowych z roku 1907	44 „
z pożyczek	47 „
rata kupna kolei południowej	4 „
razem	124 milionów
z czego potrącić należy . .	53 „
wydanych na inwestycye kolejowe, tak, że **faktyczny deficyt** wynosi	**71 milionów.**

W porównaniu z budżetem za rok ubiegły wydatki wzrosły o $257\frac{1}{2}$ milionów, a dochody o $255\frac{1}{2}$ milionów, czyli że sprężystość budżetu zachwiała się o okrągło 2 miliony. Oprócz tego przeszło $\frac{1}{4}$ miliardowego wzrostu budżetu powiększył się też dług państwowy w ostatnim roku o 555 milionów i wynosi teraz 10 miliardów 118 milionów K, a oprocentowanie i amortyzacya pochłaniają rocznie 411 milionów.

Główną przyczyną wzrostu wydatków i długów są ciężary wojskowe. Od roku 1902 uchwaliły delegacye na odnowienie artyleryi i na budowę nowych okrętów okrągło 371 milionów oprócz normalnych wydatków wojskowych; najmniej 300 milionów pochłonęły wydatki na przygotowania wojenne na wiosnę b. r., a dalsze wydatki, obliczone na setki milionów, zapowiedziano już na budowę olbrzymich pancerników.

Znamiennym dla gospodarki austryackiej jest rozdział budżetu, traktujący o kolejach państwowych. Wszystkie linie państwowe razem z koleją północną reprezentują inwestowany kapitał 3900 milionów. Ponieważ dochody obliczono na 548 milionów, a wydatki na 452 milionów, pozostaje nadwyżka 96 milionów, co wynosi mniej, niż $2\frac{1}{2}\%$ od inwestowanego kapitału. Wobec tego, że obligacye pożyczek kolejowych oprocentowują się po 4%, musi państwo ze źródeł podatkowych dopłacać do kolei rocznie około 53 milionów.

Wobec deficytu staje przed parlamentem kwestya, co począć na przyszłość. Czasy Korytowskiego, który w r. 1907 z dumą klepał się po kieszeni, wołając: „Dobrze nam się powodzi!“ — minęły bezpowrotnie. Dziś minister skarbu nie może już liczyć na wyższe dochody, aniżeli do preliminarza wstawił, gdyż konjunktura jest tego rodzaju, że spodziewane dochody mogą raczej wypaść niżej, aniżeli liczono; wydatki zaś będą coraz większe, gdyż niema mowy, aby którykolwiek minister skarbu ośmielił się okroić żądania wojskowe. To też dr Biliński gwałtownie szuka ratunku — w wódce i piwie, nie mówiąc już o wniesionych i zapowiedzianych projektach kilku innych podatków.

Prawda, że państwo potrzebuje pieniędzy, lecz wykluczonem jest, aby je otrzymało ze źródła, z którego dr Biliński chce czerpać. Parlament znajdzie tyle siły, aby mu wskazać inne, obfitsze źródła, dotąd nietknięte.

KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Wisła wczoraj zaczęła opadać. Podczas gdy w południe woda doszła do 1·90 m. ponad 0, to wieczorem spadła na 1·60 m.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono wprowadzić praktyczną naukę gospodarstwa domowego w V. klasie szkół wydziałowych żeńskich im. Konarskiego i Oleśnickiego oraz w III. kl. szkoły ludowej Nr. 28 i w tym celu wnieść do rady szkolnej krajowej podanie o odpowiednią zmianę planu nauki w tych szkołach.

Dalej uchwalono zasady rozdawnictwa zapomóg drożyźnianych uchwalonych przez Radę miasta dla nauczycielstwa ludowego; — wkońcu uchwalono przy szkole wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza utworzyć IV. klasę.

Budowa domów robotniczych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej wydelegowano komitet złożony z radców: Beringera, Dębickiego, Judkiewicza, Perosia i Uderskiego, celem rozpatrzenia sprawy nabycia gruntów pod budowę domów robotniczych oraz pod budowę tanich mieszkań dla służby miejskiej.

Z sali sądowej. W rozprawie przeciw szajce złodziejskiej ukończono wczoraj przesłuchanie oskarżonych. Kowalski przyznał się do 4 kradzieży, zaś Rokut i Wyżga wyparli się jakiegokolwiek udziału. Szywała przyznał się do 2 kradzieży; Czużak tłómaczył się, że znalezione u niego rzeczy znalazł w pociągu, a Rozenajowa tłómaczy się, że nie wiedziała, że dane jej do przechowania rzeczy pochodzą z kradzieży.

Następnie przystąpiono do przesłuchania poszkodowanych.

Czy napad cyganów? Do dyrekcyi policyi nadszedł wczoraj z Niepołomic następujący telegram:

„Niepołomice, 16 b. m. Między Wyciążem a Mogiłą napadli mię cyganie, zabili dziecko, zabrali żonę, troje dzieci, konia, 10 złr., dziś, dziewiąta rano — proszę o pomoc Józef Gomon“.

Policya zawiadomiła o doniesieniu okoliczną żandarmeryę.

O morderstwie, popełnionem w Altenburgu przez Piotra Szybińskiego otrzymała wiadomość policya tutejsza. Szybiński, urodzony w r. 1867 w Groblach (pow. Bochnia) znany był w kołach młodzieży akademickiej w Krakowie, aż w r. 1897, jako słuchacz IV. roku praw był pod zarzutem kradzieży aresztowany i zasądzony. Zagranicą używał nieprawnie tytułu doktora praw.

Porządki w krakowskich piekarniach. Wczoraj przyniesiono nam chleb z karakonami, kupiony w Krowodrzy Murowanej z piekarni „Amerykańskiej“ Goldberga, mieszczącej się przy ul. Józefa.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Czwartek: „Wesoła wdówka“.
Piątek: „Madame Butterfly“ (nowość).
W sobotę: „Żydówka“.
W niedzielę o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu: „Posłaniec Nr. 6666“.
W niedzielę o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór: „Faust“.

W poniedziałek po raz pierwszy nowość: „Waleczny żołnierz“, operetka w 3 aktach Osk. Strausa.
We wtorek: „Madame Butterfly“.
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Waleczny żołnierz“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Czwartek: „Marsz, marsz Dąbrowski“ Zenona Parviego i „W bratnie szerereg:“ M. Bogusławskiej.
Piątek: „Marsz, marsz Dąbrowski“ i „W bratnie szeregi“.
Sobota (benefis S. Turskiego): „Raz się tylko żyje“.
Niedziela: po południu: „Figle wiosenne“; — wieczór: „Raz się tylko żyje“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 6—7.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W poniedziałek 21 b. m. i w sobotę 26 b. m. odbędą się w sali Starego teatru dwa popisy uczniów Konserwatoryum muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyr. dra Zeleńskiego. — Bilety po 1 kor. za krzesło na sali, a po 50 hal. za kresłe na galeryi sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

— **Francuski cyrk Angelo** przybywa do Krakowa 10 lipca i rozbija swe olbrzymie namioty na wielkim placu, znajdującym się przy wale kolejowym obok budynku akcyzy miejskiej u wylotu ul. Wolskiej. Cyrk Angelo jest jednym z największych i najelegantszych w Europie. Świadczą wymownie o tem słowa uznania, jakie mu wypisała nietylko prasa francuska, ale i prasa niemiecka w czasie podróży cyrku Angelo po Niemczech. Produkcye sportowe pierwszorzędnych sił światowych, wolna tresurą koni i sztuczna jazda dyrektorki cyrku p. Solange d'Atalide, zamiłowanej sportsmenki, arystokratki z pochodzenia, która, rzuciwszy paryskie salony, stała się właścicielką cyrku, rozbudzą bezwątpienia i w Krakowie zainteresowanie nie mniejsze od tego, jakie budziły wszędzie za granicą. Przedewszystkiem i to podnieść należy, że cyrk Angelo jest wybitnie cyrkiem sportowo-konnym, a bez przesady można powiedzieć, że niema w świecie drugiego mu równego. Bliższe szczegóły poszczególnych punktów repertuaru zostaną w najbliższych dniach podane szan. publiczności do wiadomości.

Nowiny lwowskie.

Konsulem rosyjskim we Lwowie w miejsce Pustoszkina ma zostać Daniłow, dotychczasowy konsul w jednem z miast francuskich. Obecny zastępca konsula Olferiew idzie do Czerniowiec.

Zatrucie gazami. Przy naprawie kanału na placu św. Ducha ulegli dwaj robotnicy zatruciu gazami. Przechodnie wydobyli nieprzytomnych, a pogotowie ratunkowe udzieliło im pomocy i przyprowadziło ich do przytomności.

Z kraju.

Poseł dr Filip Fruchtmann. Wczoraj doniosły pisma na podstawie telegramu „Dziennika polskiego“ ze Stryja, że poseł na sejm dr Filip Fruchtmann umarł. Dziś wiadomość tę odwołują z tem, że dr Fruchtmann jest ciężko chory i niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Przeciw nowym podatkom. W niedzielę 13 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie w Wieliczce. Zagaił je tow. Jan Kolanowski; przewodniczył tow. Kułakowski. O zamachu rządu na kieszenie ludu pracującego i o stowarzyszeniach spożywczych referował tow. Gallas. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw planom finansowym Bilińskiego.

Śmierć pod kołami automobilu. Onegdaj wracał z Czerniowiec, drogą do Zaleszczyk, automobil hr. Borkowskiego z Mielnicy, prowadzony przez szofera. Oprócz niego siedziało w automobilu dwóch służących hrabiego. W chwili, gdy automobil dojeżdżał do wsi Wasłowce, wyszedł na drogę zamiatacz ulic niejaki Schwernitz. Schwernitz ujrzawszy nadjeżdżający automobil skręcił na lewo, zaś szofer chcąc ominąć Schwernitza również na lewo skierował samochód, wskutek czego Schwernitz dostał się pod koła. Szofer wprawdzie zdołał w tej chwili wstrzymać samochód i udzielił rannemu pierwszej pomocy, jednak biedaczysko Schwernitz odniósł tak ciężkie obrażenie, że na miejscu wyzionął ducha. Szofer udał się do pobliskiego posterunku żandarmeryi w Kuczurniku i zawiadomił ją o wzpadku.

Nieostrożny strzał. Stefania Kozłówna, 7-letnia córeczka Wawrzyńca Kozła z Ostrów Baranowskich, pow. kolbuszowskiego, powracając około południa ze szkoły do domu obok leśniczówki, zamieszkałej przez leśnego Antoniego Luberę, usiadła w życie i zabrała się do przeglądania swych zadań szkolnych, ani na chwilę nie przypuszczając, jak wielkie grozi jej niebezpieczeństwo. Oto właśnie wybiegł w tym czasie z izby ośmioletni synek Lubery, a ujrzawszy coś czarnego w życie, począł wołać na ojca, iż skrył się tam pies wściekły. Antoni Lubera wpadł ze strzelbą w ręku na pole i bez poprzedniego przekonania się, co właściwie w życie się skryło, wypalił w miejsce przez malca wskazane. W odpowiedzi na strzał usłyszał jęki trafionej w głowę i w szyję biednej Stefanii Kozioł, rzucił więc strzelbę, podbiegł ku ranionej, aby przenieść ją jak najszybciej do domu rodziców. Niestety dziewczyna w kilka godzin zmarła, a sąd powiatowy w Kolbuszowej wdrożył odpowiednie dochodzenia.

Aresztowanie jubilera. W Krynicy aresztowano Szymona Natowicza, właściciela składu jubilerskiego w Bochni i w sezonie letnim w Krynicy. Przed kilku dniami doniósł Natowicz Towarzystwu ubezpieczeń, w którem był asekurowany przed włamaniem, że do składu jego włamano się i skradziono mu towaru za kilka tysięcy koron. Ponieważ krążyła pogłoska, że Natowicz sfingował włamanie, celem otrzymania zabezpieczonej kwoty, żandarmerya wdrożyła dochodzenia zakończone aresztowaniem Natowicza i osadzeniem go w areszcie śledczym w Nowym Sączu.

Z zaboru rosyjskiego.

Ucieczka z więzienia. W Szawlach w dzień Bożego Ciała, kiedy miasto całe zajęte było procesyą, z więzienia uciekło 4 więźniów politycznych. Dwóch z nich było już skazanych na roboty ciężkie, trzeci, Rawdziewicz, na osiedlenie, ostatni zaś nazwiskiem Sandler, miał być jeszcze sądzony przez Izbę sądową. Podczas ucieczki Sandler złamał czy wywichnął nogę i nie mogąc zdążyć za towarzyszami, ukrył się w przyległym ogrodzie w gęstych krzakach agrestu, gdzie go strażnicy odnaleźli. Sandler tegoż dnia zmarł, reszta zdołała umknąć.

Prasa warszawska, skąd czerpiemy tę wiadomość nie wyjaśnia, jak zwichnięcie nogi mogło spowodować natychmiastową śmierć Sandlera. Przypuszczać należy, że ten zgon nastąpił raczej w związku z „odszukaniem“ go przez strażników, którzy zapewne musieli się nad nim znęcać po swojemu.

Z więzień rosyjskich. Z Szawel piszą do „Kuryera litewskiego“, że z powodu srożącej się w więzieniu tamtejszem strasznej epidemii tyfusu — odroczono na czas nieokreślony kadencyę sądu okręgowego, które miała się rozpocząć 26 b. m.

Groźba prześladowań za dar grunwaldzki. Wczorajszy „Warszawskij dniewnik“ pisze: „W ostatnich czasach niektóre organy prasy polskiej zamieszczają różne wzmianki i artykuły o t. zw. „Darze grunwaldzkim“, czyli o składce, zorganizowanej przez „Towarzystwo szkoły ludowej w Galicyi“ na rzecz szkół na kresach. Tymczasem o pozwolenie składania ofiar na cel wspomniany do chwili obecnej nie podejmowano nawet starań, wobec czego składki te należy uznać za nielegalne, ze wszystkimi wypływającymi stąd skutkami prawnymi, zarówno dla ofiarodawców, jak i organów prasy, poświęcającej sprawie składek artykuły, wzmianki i publikacye“.

Ze świata.

O pożarze teatru w Opawie donoszą następujące szczegóły: O godz. 12 w nocy z poniedziałku na wtorek wskutek krótkiego spięcia w przewodach elektrycznych wybuchł pożar, który w jednej chwili objął cały budynek. Teatr jest od miesiąca zamknięty; stoi on pośród domów, a sytuacya po wybuchu ognia była tego rodzaju, że o ocaleniu budynku nie było mowy, gdyż w jednej chwili płomienie zaczęły buchać z dachu i z wnętrza przez okna na galeryi. Ogień zagrażał położonym w pobliżu ratuszowi i kościołowi, tak, że straż ogniowa musiała akcyę swą rozszerzyć w kierunku zabezpieczenia sąsiedztwa. Ostatecznie spaliła się cała widownia, a scena i garderoba osłonięte żelazną kurtyną ocalały.

Teatr wybudowany został w r. 1883 kosztem miasta i miał miejsca na 800 widzów.

„Uczciwy“ fabrykant. Z Odessy donoszą: Aresztowano tu właściciela fabryki Millera, u którego znaleziono 967 fałszywych wag. Wcale pokaźny zbiór.

Proces „fabrykanta dyamentów“. Lemoine'a rozpoczął się 14 b. m. ponownie w Paryżu. Oskarżony, skonfrontowany z milionerem afrykańskim Wernherem, od którego wyłudził był 1½ miliona, tłómaczył się, że nie miał zamiaru go oszukać, gdyż pieniądze od niego otrzymane z jego wiedzą obrócił na różne doświadczenia. Wernher stanowczo temu zaprzeczył, oświadczając, że Lemoine, który właśnie ukrywał swą „metodę“, miał mu dostarczać gotowy towar.

Rozprawa potrwa 3 dni.

Socyalistyczna literatura dla ślepych. Kongres ślepych odbywał się w Dreźnie w pierwszych dniach czerwca. Z okazyi tego właśnie kongresu osobno urządzone zostało zebranie ślepych, wyznających zasady socyalistyczne, a pochodzących z Niemiec. Bardzo ożywione obrady przedewszystkiem miały ten wynik, że postanowiono wydać szereg broszur agitacyjnych, popularyzujących socyalizm drukiem, używanym dla ślepych. Poza tem przyjęto jednomyślnie wniosek o założeniu specyalnego czasopisma socyalistycznego, tymże drukiem wydawanego. Na razie pismo to ukazywać się będzie co kwartał. Dla wprowadzenia powyższych uchwał w życie wybrano specyalny komitet.

Jeszcze jedno przyrzeczenie.

We wtorek wieczór odbyło się w sali klubu pocztowego zgromadzenie „Związku ekonomicznego urzędników“ dla omówienia środków zaradczych przeciw drożyźnie. Obradom przewodniczył dyrektor poczty p. Biliński, który podniósł, że towarzystwo liczące już teraz 1270 członków akcyą swą dla potanienia środków żywności już wiele zdziałało. I tak założenie składu wędlin spowodowało potanienie tego artykułu o 50%, założenie własnego składu węgla, w którym sprzedaje się po 72 h za cetnar, skłoniło gminę i prywatnych handlarzy do zniżenia cen. Obecnie „Związek“ przystępuje do zakładania konsumu i taniej kuchni. Najważniejszą jednak sprawą jest kwestya mieszkaniowa, co do której tylko wydatna pomoc ze strony gminy może sprowadzić polepszenie nieznośnych obecnie stosunków.

Kwestyę tę omówił w wyczerpującym referacie p. Majerski, poczem zabrał głos prezydent miasta dr Leo. Po długim wywodzie statystycznym o stosunkach w Wiedniu, Berlinie i Pradze prezydent pochwalił się akcyami około „wielkiego Krakowa“ i kupna gruntów pofortecznych, na których „dla próby“ zacznie się wkrótce budowa domów dla urzędników miejskich. Najważniejszą kwestyę, mianowicie kiedy gmina przystąpi do parcelacyi gruntów, aby nareszcie spółki i prywatni mogli do budowy przystąpić, p. dr. Leo dyplomatycznie pominął, zasłaniając się „potrzebą uwzględnienia finansowych interesów gminy“. Także drugą ważną rzecz, kiedy gmina przystąpi do budowy cegielni, aby budujący nie byli wydani na bezkonkurencyjny wyzysk przedsiębiorców, p. dr Leo pominął, mimo interpelacyi w jednym i drugim kierunku.

Dla nas to prześliźnięcie się nad temi dwiema najważniejszemi sprawami nie jest niczem nadzwyczajnem; ileż to razy słyszeliśmy już z ust p. prezydenta na posiedzeniach Rady, jaką to „politykę gruntową“ gmina będzie prowadzić, ale kiedy — o tem głucho. Pierwej różni spekulanci gruntowi w Radzie i poza nią muszą przecież coś zarobić na swych własnych gruntach. Szkoda, że p. radca Dąbrowski nie był na zgromadzeniu obecny; mógłby on z własnego doświadczenia opowiedzieć, jaką to politykę gruntową uprawia większość Rady miejskiej.

TELEGRAMY

z dnia 17 czerwca.

Parlament niemiecki.

Berlin. Wczoraj parlament rozpoczął pierwsze czytanie przedłożenia o podatkach uzupełniających. Obrady zagaił ks. Bülow, który zaznaczył, że jak poprzednio tak i teraz rząd uważa za obowiązek sprawiedliwości i za socyalno-polityczną konieczność, by nowe podatki przypadały w znacznej części na klasy posiadające. Kanclerz obstawał przy podatku spadkowym i sprzeciwił się próbie, by tylko pojedyncze części majątków poddawać specyalnemu podatkowi; odrzucił propozycyę podatków szkodzących handlowi i przemysłowi. Mimo trudności politycznych, mimo ubolewania godnego naprężenia wśród stronnictw burżuazyjnych, kanclerz nie traci nadziei, że w parlamencie uczucie narodowe i społeczne odniesie zwycięstwo nad małostkowością i partyjnością.

Odpowiadając na doniesienia dzienników, jakoby miał ustąpić, powiedział: Pozostaję tak długo, jak długo cesarz sądzi, że moja współpraca w zagranicznej i wewnętrznej polityce jest dla państwa korzystną i jak długo ja sam sądzę, że mogę działać z pożytkiem według mego sumienia.

Sprawa Krety.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Saloniki, że wedle nadeszłych tu wiadomości Turcya zgromadziła na granicy tesalskiej znaczną ilość wojska. Wielkie firmy otrzymały zlecenia na dostawę mąki dla 40 batalionów. **Turcy przygotowują wojnę.** Wiadomości te wywołują w kołach greckich formalną panikę.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że onegdajsze doniesienie, jakoby obecnie międzynarodowe wojska z Krety nie miały być wycofane, polega na nieporozumieniu. Miało być powiedziane, że wszystkie międzynarodowe wojska będą wycofane.

Konstantynopol. „Sabah“ dementuje doniesienie „Temps'a“ o tajnych pertraktacyach między Turcyą a Grecyą co do Krety.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia zgłoszono wniosek podpisany przez wszystkie stronnictwa w sprawie uregulowania stanowiska i poborów państwowych urzędników kontraktowych.

W dyskusyi nad budżetem „Rady ministrów“ zabrał głos prezydent ministrów br. Bienerth, który oświadczył, że z niemałem zadowoleniem zabiera głos w dyskusyi budżetowej, a zadowolenie to podzielane przez wszystkich szczerych przyjaciół parlamentu płynie stąd, że parlament przecież przystąpił do załatwienia budżetu. Nie wolno jednak z drugiej strony przeceniać tego faktu; wszak budżet jest niejako minimum egzystencyi parlamentu, na załatwienie zaś czeka szereg innych ważnych spraw, jak: ustawa o ubezpieczeniu społecznem, reforma ustawy górniczej, nowa ustawa o zarazach bydlęcych, zniżenie ceł zbożowych, sprawa naftowa itd.

Ludność przywiązywała do nowego prawa wyborczego do parlamentu wysokie nadzieje. Niesłusznem byłoby twierdzić, że te nadzieje zostały zawiedzione, ale niewątpliwem też jest, że niektóre oczekiwania przecież albo nie zostały spełnione, albo tylko w zbyt małej mierze. Przyczyna zdaje się leży w tem, że zasadnicza idea reformy wyborczej nie ogarnęła jeszcze całego życia politycznego. Ideą tej reformy było usunąć interesy specyalne na drugi plan wobec interesów ogólnych państwa. Dałoby się to osiągnąć, gdyby Izba mogła żywić ciągłe uczucie bezpieczeństwa i siły, a nie kwestyonowała niepotrzebnie przychylności rządu. Rząd jest

dalekim od zamiaru uszczuplenia powagi parlamentu,

a jeśli mu się zarzuca groźby przeciw parlamentowi, to i to jest nieuzasadnione. Mogę wskazać na to, że ja nieco przyczyniłem się do stopniowego uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

Rząd nie ma zamiaru uszczuplenia powagi parlamentu, ale też w parlamencie nie widzimy czegoś izolowanego, tylko widzimy w nim jeden szczególnie ważny organ państwowy obok innych organów, organ o całkiem dokładnie określonych zadaniach przy spełnianiu celów państwowych. Żaden rząd, który chce skutecznie swoją misyę przeprowadzić, nie pozbawi się dobrowolnie tego środka.

Są głównie 3 grupy, które dają rządowi oznaki niezadowolenia, ale we wszystkich tych wypadkach stanowisko opozycyjne tylko w najmniejszej mierze można przypisać programowi, lub celom rządu, a raczej trzeba je położyć na karb mylnego pojmowania tych celów.

Przedewszystkiem zwrócę się do grupy „Związku czesko-narodowego“ i muszę zastrzedz się przeciw twierdzeniom, jakobym prowadził politykę wrogą czy to Słowianom czy Czechom. Jeśli się zarzuca Polakom, że tylko oni umożliwili Niemcom rządzenie przeciw większości słowiańskiej, to sądzę, że można powiedzieć stanowczo, że właśnie stanowisko Polaków dowodzi lepiej, niż cokolwiek innego, że rząd nie ma zamiarów wrogich Słowianom. (Protesty z ław czeskich).

Do rządu powołano obok 2 Polaków także 2 wybitnych polityków czeskich jako mężów zaufania narodu. Już to samo jest dostateczną rękojmią, że polityka rządu nie ma ostrza antysłowiańskiego.

Poseł Choc: Ministrów powołała korona, a nie lud.

Minister mówi dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność! członkowie spółki spożywczej „Naprzód“ w Krakowie.** We wtorek 22 czerwca b. r. o godzinie 7-mej wieczór w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., odbędzie się przedwyborcze walne zgromadzenie członków „Konsumu robotniczego“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie kasowe i zarządu. 2. Wybór uzupełniający Rady nadzorczej i zarządu. 3. Wnioski zarządu. 4. Interpelacye członków. Wstęp na zgromadzenie za okazaniem legitymacyi członka. O jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Związek metalowców.** Krakowska Grupa miejscowa (Wiślna 5). We czwartek 24 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe i z czynności Zarządu grupy; 2) Wybór uzupełniający do Zarządu; 3) Sprawozdanie z konferencyi; 4) Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza Zarząd.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

L. 5339/91909 B. b. Kraków, 9/6 1909 r.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie robót ziemnych i wyłamanie murów na gruntach poforteczych między ulicą Karmelicką, a ulicą Łobzowską.

Wadyum wynosi 2700 kor.

Oferty pisemne opatrzone marką stemplową na 1 kor. w opieczętowanej kopercie należy składać do dnia 22 czerwca 1909 do godz. 12 w południe w Biurze dla gruntów poforteczych w Magistracie, gdzie można przejrzeć od dnia 18 czerwca 1909 dotyczące plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów.

Prezydent miasta **Leo** m. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).